1843. Nr. 10. Rok 2.

PRZEGLĄD NAUKOWY

WESELE.

(Urywek).

We dworze starosty błyszczy świateł wiele —
Starosta synowi wyprawia wesele.
Wśród sali wysokiéj stół ciągnie się długi,
Na nim hojną ucztę zastawiły sługi.
Polskiego zabrzmiały skrzypice, oboje:
Szerokie się oścież rozwarły podwoje,
A chrzest niewyraźny zakrzywionych kordów,
Z muzyką się zmięszał gromadą akordów.

Oparta na teścia pomarszczoném ręku
Weszła Pani - młoda w całym blasku wdzięku.
Z obliczem tak jasném, jako śnieżne wzgórze,
Gdy w zorzy zachodniéj kąpie się purpurze;
A z okiem tak czystém jak w maju niebiosy,
Jak błękit bławatku zwilżony łzą rosy.
Lecz w jasném jéj oku, w téj kwitnącéj twarzy,
Darmobyś ciekawém wyśledzić chciał okiem
Odblasku płomienia co w sercu się żarzy;
Téj cudnéj tęsknoty, co na jaw wyświéca
Tajemnice duszy co kocha, co marzy, —
Bez któréj i piękność tak mało zachwyca,
A która ubogie nawet w wdzięki lica,
Jakowymś niebieskim oblewa urokiem. —
Bo jakżeż tam dusza ma dać znak o sobie,
Gdzie w duszy tak pusto, tak chłodno jak w grobie?
Za niemi tłum mnogi, gwarliwy, ochoczy,
Z sąsiedniéj komnaty powolnie, wspaniale
Jak Wisły wezbranéj zapienione fale,
Posuwistym krokiem do sali się toczy.
I wszyscy do koła u stołu zasiedli,
Śmieli się, gwarzyli i pili i jedli.
Starosta szczęśliwy wąs kręci do ucha,
Goloną czupryne szorstką dłonią gładzi,
Złocistego pasa poprawia u brzucha,
Dumnie się uśmiécha i z rozkoszą slucha.
Jak zgraja pijana w życzeniach się sadzi,
Jak rój darmozjadów pochlebstwy mu kadzi.
Aż razem z-za stołu powstał sąsiad stary;—
I siwy i stary, lecz rzeski i jary,
Co to gdyb dziś jeszcze dobył z pochew miecz,
To nie jedna głowa wnet poszłaby precz —
Powstał i ogromnéj podniósł puhar miary,

Pełny równo z wierzchem wonnego węgrzyna,
I głową się skłonił i prawić zaczyna:
—„Jako na firmamentu jasnéj wysokości,
Gorą dwie złote tarcze niezmiernéj jasności,
Tak na ojczystém naszém niebie, dwa klejnoty,
Błyszczą Habdank z Toporem przez swe zacne cnoty,
Niby owe odwieczne niebios luminarze.
Cóż gdyby xiężyc z słońcem poszedł w jednéj parze?
Cóż gdy się Habdank połączył z Toporem?
To świat cały oślepią niezwykłym splendorem!
Niechajże nam ta światłość nigdy nie zachodzi,
Wiwat Habdank z Toporem, wiwat Państwo młodzi!“
I koło wnet całe na nogi powstało,
Sto błysło kielichów, sto głosów zabrmiało:
„Wiwat Państwo młodzi!“
—„Przekleństwo!“ dwa głosy za oknem zagrzmiały:
I oknem do sali dwa wbiegły wystrzały.
A jeden strzał utkwił w starościca czoło,
Krwią jego i mózgiem pokropił w około.
A drugi strzał utkwił pani młodéj w łonie,
Rozranił jéj piersi toczone, prawicze —
Pobladło jak zorza rumiane oblicze,
Myrtowym wianeczkiem zaplecione skronie
Zwisnęły na poręcz. Młodość i uroda
Przepadły! przepadły! — i nie wielka szkoda,
Bo kto jak trup zimny, choć życie nim władnie,
To czegóż żałować kiedy trupem padnie? —
Za hukiem wystrzału, za przestrachu krzykiem,
Nastała grobowa chwila osłupienia.
Godowa drużyna — posągi z kamienia,
O życiu spojrzeniem mówi tylko dzikiem;
A w koło tak cicho — tylko na podłogę
Słychać jak krew pluszcze co z trupów ucieka,
I z stołów jak ścieka rozlanych win rzeka,

I serca po piersiach jak biją na trwogę.
Wraz „gore! gore!“ przeraźliwym krzykiem
Strop zadrżał dębowy — przez okno strzaskane,
Żarłoczne płomienie z czerwonym językiem,
Na adamaszkową rzuciły się ścianę.
Raz, drugi po drewnie zeschłém liznęły —
I ściany wnet całe już w ogniu płonęły. —
Klnąc głosem straszliwym, wygrażając gniewnie
Nagiemi szablami niewiadomo komu,
Pół pijana szlachta wybieżała z domu.
Za nią, łamiąc dłonie i zawodząc rzewnie,
I łzami ciepłemi zalewając lice,
Poważne matrony i hoże dziewice.
A w domu, co jeszcze przed chwilą tak gwarny,
Dwa tylko za stołem ciche trupy siedzą;
I do pary sobie dobrawszy dym czarny,
Jak gdyby u siebie, płomienie ochocze
Na wiatr rospuściwszy swe długie warkocze,
Po pustych komnatach szalony tan wiją,
I chciwie z półmisków smaczne strawy jedzą,
I smaczne napoje chciwie z dzbanów piją.
Tymczasem w podwórcu — to istny cud Boga! —
Zbrojna się gromada rozbiegła bez ładu,
Szukają i krzyczą, wywołują wroga,
A wroga do koła ni słychu, ni śladu.
Nie widzą jak lasu gęstwą niedaleką,
Dwaj ludzie po śniegu, po krzakach się wleką;
Na ramionach niosą rusznice śmiertelne,
A w twarzy ich radość i śmiechy piekielne.
Więc dalejż się wszyscy wielkim krzyżem żegnać,
By urok szatański od oczu odegnać.
Sam starosta stoi, patrzy jak dwór płonie,
I bura źrenica mało w łzach nie tonie.
Oj! nie żal mu dworu, — postawić dwór drugi,

Żal mu jedynaka co tak marnie ginie,
Bez sławy po sobie, ostatni w rodzinie...
Ostatniéj mu nawet nie odda posługi!
I srodze starcowi serce zabolało —
— „Hej! kto mi przyniesie mego syna ciało?
Bóg świadek na niebie, nie strudzi się marnie,
Co sam żywnie zachce w nagrodę zagarnie!"
Daremne wołanie — nikt krokiem nie ruszy,
Za złoto nikt na śmierć nie przeda swéj duszy.
— „Ha! toż na mnie koléj!" I sam ojciec stary
W gorące poleciał jak szalony żary.
Poleciał, już więcéj z-tamtąd nie wyleci;
Ptastwu na biesiadę trup piecze się trzeci.
Tłum klęknął na śniegu, wzniosł korne wejrzenia,
I słychać szeptania, i słychać westchnienia:
— „Wieczna światłość niech im świeci!"

* *
*

A kiedy poranek wyjrzał licem bladém,
Samotny już tylko gruz czerniał nad drogą,
Wołając do jednych wymownym przykładem,
Do drugich wymowną groźbą i przestrogą.
A z ciemnego lasu długiém, smutném stadem,
Pośpieszne zleciały w gości kruki, wrony;
I kraczą i skaczą i źrą ścierw pieczony. —
Szczęść Boże im codnia takowym objadem!...

Roman Zmorski.

O MARYNARCE POLSKIEJ.

Okręty wojenne i korsarskie czyli Frejbejtery.

Nawiasem wspomniéć wypada, co od najdawniejszych czasów mówią w tym przedmiocie dziejopisowie. Wizimierz pokonywa Duńczyków, na Baltyckiém morzu, koło 604 r. *); Bolesław krzywousty 1124 na usposobionych w Gdańsku okrętach, przedsiębierze wyprawę do Danii; z mnogiemi skarby powraca **). Nie myślę obstawać za rzeczywistością tych

---

*) »Miał on zbudować okręty wielkie: tak, iż jeden z nich nosił tysiąc łodzi, i ciągnął przeciwko królowi duńskiemu Sywardowi. Zląkł się wielkości okrętów Syward; wsiadłszy atoli w łodzie potkali się mężnie: zwyciężył Polak, uciekł Duńczyk. Wizimierz wziął królewski okręt, aczkolwiek go dobrze broniono, tam wiele statków z ludźmi pobrano, drugie potopiono. Acz Kadłubek pisze, że to był Canutus, a nie Sywardus: i wyraża, jakoby samego nasi pojmać mieli. Bacząc Duński iż zwyciężon, prosił łaski, hołd postępując. Wizimierz jako pan swobodny i miłosierny, uczynił wszystko dla niego, wrócił co mu pobrał, i zjednał się z nim, zostawiwszy sobie brzegi morskie wolne, na których miasta zakładał: Wismarią, miasto znane od swego imienia, Lubek, Gdańsk, Dantzig rzeczone, od otrzymania zwycięztwa nad Duńczyki.« Kronika polska Marcina Bielskiego, nowo przez Joachima syna jego wydana. Kraków w druk. Jak Sibeneychera 1597 f. s. 26, 27.

**) »Król Bolesław do Danii z wojskiem się wyprawił; przyczyna tego ta była. Gdy tu Piotr Duńczyk dla ćwiczenia w młodych leciech swych, w prawach rycerskich przyjechał był z Danii na

wypadków, ślepą pokładając ufność w pisarzach naszych. — Rozsądna krytyka znajdzie tu niezgodność imion, czasu, i z tych powodów może je całkiem usuwać; przypuśćmy atoli tę uwagę. Zbytnia odległość wieków i niewiadomość kréślących tak nazwane „dzieje“ u nas równie jak i w innych krajach, mogła popełniać omyłki co do nazwisk, pory tych wypadków, przesadzone ich kréślić obrazy; rzecz sama wszakże mogła istniéć; zachowały ślad jéj podania, to piérwsze źródło wyrywające z niepamięci, acz mniéj dokładnie i w skażonym częstokroć sposobie czyny przodków. Nic dziwnego, że dzicy i nieokrzesani, równie dzikich i nieokrzesanych Duńczyków mogliśmy pokonywać; odpiérać ich napaści; albo w

---

dwór króla Bolesława, który miał na ten czas sławę wielką u postronnych ludzi; upodobawszy ten kraj, osiadł tu był, i miał łaskę wielką królewską, tak iż mu król majętności w Polszcze nadał wiele, i grabią go na Skorynnie uczynił. Ktemu dał zań xiężnę ruską, powinną Zbisławy, piérwszéj żony swéj, czego mu nikt nie zajrzał, bo był człowiek dobry, umiał się podobać każdemu, więc i języka polskiego się nauczył. W-tém trafiło się, że króla Duńskiego Henryka, brat jego własny, Abel zabił! u którego ojciec Piotrów Gwilelm, (co go potém nasi Świętosławem nazwali) będąc podskarbim, skarby jego wszystkie miał w swéj mocy. Ten tedy pisał do syna, aby wyprawiwszy się jako mógł najlepiéj, tam przyjechał, a te skarby pobrał, życząc mu ich raczéj jako synowi, a niż temu co brata zabił. Powiedział to Piotr królowi, król życząc sobie sławy i pożytku, umyślił tam jechać, i zgotowawszy sobie okręty w Gdańsku, przypłynął szczęśliwie do Danii. O którym gdy posłyszał Abel, uciekł; panowie wszyscy do Bolesława się skłonili, słysząc go być panem miłosiernym i chrześciańskim. Widząc ich chęć przeciwko sobie, królestwo to wcale im oddał, i dozwolił z pośrodka siebie pana im obrać, któregoby chcieli; i tak uczynili. Pobrawszy skarby z sobą Bolesław, i rodzaj wszystek Piotrów jechał do Polski. Tego Piotra potomstwo jeszcze i dziś trwa u nas w Polszcze: a zowią je Duninami od tego Duńczyka.« Bielski w tejże księdze i tegoż wydania s. 106, 107.

ziemi ich szukać jakiéj korzyści. Ani zastanawiać to może, czyli w owych wiekach mogły być flotty? — kiedy u najdzikszych mieszkańców wysp i nadbrzeżów drugiego półkola ziemi, znajdowano zawsze mnogie statki, w miarę przemysłu mieszkańców mniéj lub więcéj trafności w wyrobieniu okazujące; czyliż i tu, w tak znacznéj przestrzeni po nad Baltykiem, potrzeba żywności kiedy jéj nie dosyć lasy albo ziemia nieuprawna dostarczała; bliższa i snadniejsza droga do miejsc odległejszych, gdzie lądem góry, rzéki, jeziora, bagna, i gęste lasy nie dozwalały tak łacno, tak snadnie przebiegać; związki rodzinne, i wzajemnéj zamiany; obrona własna, lub chęć uderzenia na przeciwników: nie wskazywałyż téj saméj konieczności? nie prowadziłyż do tego samego wynalazku? albo przyswojenia co dostrzegli u innych pobliskich ludów? Zręczna pewnie myśl tych, którzy mniemają, że nadpróchniałe lub wypalone w części drzewo, podmyte wodą czy wiatrem zwalone, unosząc się po nurtach, piérwszą myśl podała żeglugi. Ośmielił się człowiek powierzyć swe losy tak słabéj podstawie, płynął radosny pilnując się brzegów na obcym sobie żywiole; usiadła z nim i towarzyszka jego: a lekkim wiatru powiewem wzdęta zasłona kryjąca jéj lice, dając popęd błahéj łódce, piérwszą dała myśl żagli. Ponieważ zaś umysł ludzki z wszystkiego korzystać, wszystko udoskonalić zdoływa, wygodniejsze, więcéj osób pomieścić zdolne powstały czółna; nareście te zadziwiające olbrzymy, te pływające gmachy, twierdze ulotne, świat cały okrążać mogące, najgwałtowniejszym wichrom, rozhukanemu opierające się morzu, tarcza i warownia państw od obcéj przemocy, węzeł łączący najodleglejsze kraje, środek tak dzielny do wzajemnego dostarczania sobie wszelkich potrzeb istotnych, czy zbytkowych. Odtąd cała kula ziemska stała się jedną, że tak rzekę, rodziną, mogącą tak łacno bliższe mieć z sobą stosunki, przesyłać i odbierać na wzajem, czém się pysznią ich ziemie; odtąd rozszérzone wiadomości człowieka, poznane płody tak rozma-

ite pod każdą strefą, odtąd udoskonalone już, albo zbliża się do udoskonalenia wzystko: otrząsneliśmy się z przesądów, płochych baśni; sprawdzić i widziéć wszystko, dziwić się nakoniec wszechmocności twórcy, niepojętéj obfitości i nie zliczonemu mnóstwu stworzeń zaludniających tę ziemię, możemy.

Jak w Polszcze, podobnież i w Litwie znajdujemy ślad sił wodnych, do których były powodem wieczne z Krzyżakami zatargi. „Werner, kantor z Ragnety, kazał zbudować na„wę albo galerę z blankami *); inszych téż wicin i ludzi bar„dzo wiele mając, pod Junigedę, zamek litewski, Niemnem „przyżeglował; ale zarazem wiatr tak gwałtowny powstał, iż „onę wielką galerę do brzegu przybił: co obaczywszy Litwa „z zamku, wnet z zbrojną ręką wyskoczyli, chcąc onę galerę „pojmać; ale się téż Krzyżacy mężnie bronili, strzelając z ga„lery jako z zamku, w któréj bitwie więcéj Litwy niż Krzy„żaków poległo, a Krzyżacy potém ubiegli. Król Litewski u„słyszawszy sławę téj nawy, bardzo się zafrasował i wszystka „Litwa z nim, a potym po długich namowach i poradach, któ„re traktowali około zepsowania téj nawy, posłał męża za„cnego i walecznego Susmina ze stem wicin i łodzi, w któ„rych było 600 mężów pieszych, a 100 jezdnych; a gdy tak „do onéj galery szturmowała Litwa, bronili się im mężnie „cztéréj strzelcy, którzy byli z strzelbą zasadzeni wewnątrz; „potym Litwa przecięła powróz, na którym galera była uwią„zana z kotwicą, iż po wodzie na dół płynęła, i rozbiła się „o brzég gwałtownie idąc, tak Litwa onéj galery dostała, i „spalili ją, zarazem i strzelców Krzyżackich pobili: wszakże i

---

*) Blanki, dyle, czyli belki drewniane grube, których używano do opatrzenia miast nim mury nastały. Rodzaj wystawy w murach czyli gzemsie. Blank okrętu, poręcz galeryi okrętowéj, wierzchnie bramowanie okrętów. Linde słownik polski tom I s. 115

„Litwy wiele poległo i poraniono; Stołdon albo Gastołdon „brat rodzony Surminahelmana był wtenczas zabity *).“

Czytamy jeszcze o Prussiech, że w 1239 zbudowano 2 okręty, które służyły do oblężenia fortecy Balgi **), „w 1351 obrany mistrzem Winrich wystawił flottę i powierzył ją admirałowi Bonstrom, posłużyła mu do zwalczenia Vittalienbrüder ***). Kiedy o utrzymanie Pruss poddających się, z Krzyżakami staczano walki, „mistrz wysłał na odsiecz do Gniewu „ludzi swoich z Królewca Haffem, którzy potém Wisłą w gó„rę płynąć mieli; zastąpili im nasi z Gdańszczanami na Haffie,

---

*) Stryjkowski w Warszawie w druk. Jezuit. 1766 f. s. 265 między 1311 a 1314. Wodna bitwa Litawow z Krzyżaki. Toż samo Dusburg Petrus Chronicon Prus. Francof. et Lipsiae 1679 4. pars 3 s. 378, 379.

**) Beyträge zur Kunde Preussens Königsberg Hartung 1818 2 Band 1 Hest.

***) Tegoż dzieła 2 Band 4 Heft s. 323 Winrych Kniprode był mistrzem zakonu Krzyżaków w Prussiech. Bonsztrem Admirał był przedtém kupcem Gdańskim, liczne przedsiębrał podróże: w Niderlandach nauczył się budowli okrętów, powierzona mu flotta składała się z 8 statków zbrojnych. Walczył on z rozbójnikami, którzy królów morza przybrali imie; do portu gdańskiego dwóch podobnych zuchwalców przyprowadził, tych naczelnik zakonu ściąć rozkazał. Znaleziono na ich okrętach 90,000 grz. srébra; te Winrich dla utrzymania swéj flotty przeznaczył. Kotzebue Preussens ältere Geschichte. Riga. Hartmann 1808 8 t. 2 s. 196, 197, 238.

Vitalienbrüder był podobnież rodzaj zbójców morskich, lecz nieco później. Ściśnionemu oblężeniem przez Duńczyków Sztokholmowi książęta meklemburscy posłali ładowne żywnością okręty. Od przewożenia jéj tracią wiktuałów czyli Victualien, później Vitalienbrüder nazwali się. Powzięli myśl szukać wzbogacenia się przez rabusiostwo i przez 13 lat k'ęską byli żeglugi na tém morzu. Wzrośli w potężną siłę, opanowali wyspę Gotlandią, w ich ręku stała się ona północnym Algierem. Chwytali wszelkich narodów okręty; kto tyl-

„w szkutach, borkach i innych statkach, i potkali się z niémi „i porazili, gdzie ich 1000 zabili, a 600 pojmali, i do Gdańska z armatą ich wszystką przywiedli. W tymże roku 1463 „nasi złączywszy się z Elblążanami na Haffie, inflantczyków „idących na pomoc pruskiemu mistrzowi nie daleko Elbląga „porazili, gdzie wiele ich pobito i dwa okręty im wzięto, na „których było 200 pieszych i jezdnych *)." Za Zygmunta I. Albrecht margrabia Brandeburski obrany mistrzem Krzyżaków w Prussiech, zwłóczył hołd królom polskim jako zwierzchniczym panom należny, wszczęła się walka, Gdańszczanie wpadli do Memla w 5 okrętów, 1 królewiecki 1 hollenderski zabrali, a wylądowawszy zapalili miasto i dwie przyległe wioski **). Ciągłéj doznając niepomyślności, już się był Albrycht do zgody skłaniał, gdy mu dano znać, że do Memla przybyło na okrętach 4000 Niemców, przesyła ich wraz z swémi do Brunsberga, zastąpiła im flotta gdańska, i tak natarczywie uderzyła, że część ich zaledwie piechotą uszła, inni wraz z okrętami i armatą do Gdańska przywiedzeni ***).

Lecz przystąpmy już do tego zakresu i powodów, które do utworzenia własnéj flotty Zygmunta Augusta przywiodły.

---

ko pojawił się na przywłaszczonym przez nich żywiole, za nieprzyjaciela był uważany. W 1397 Konrad Jungingen, zwierzchnik pruskich Krzyżaków, utworzył flottę jakiéj jeszcze nie było w téj krainie, 4000 wojowników pod dowództwem rycerza Konrada Biberau na niéj umieścił, stolicę Gotlandii Wisby opanował, schwytanych zbójców ściąć rozkazał. Lecz wielu się uratowało i popełniali jeszcze bezprawia, aż w 1398 i 1399 przez flottę anseatyczną z prussakami łącznie, wyplenieni. Kocebu t. 3 s. 42, 45.

*) Bielski s. 431. 432.

**) Beyträge zur Kunde Preussens 4 Band, 4 Heft stron. 382 roku 1520.

***) Starowolski de rebus Sigismundi I Crac. in off. Lazari, Math. Andreov. exc. 1616. 4. s. 1500.

Zniknął za ojca jego potężny niegdyś i tyle zatrudniający Polskę zakon Krzyżaków w Prussiech, ostatni mistrz w hołdowniczego przeistoczony książęcia, rządem powierzonego kraju zatrudniał się spokojnie. Odnoga tych rycerzy pod imieniem mieczowym znana, w Inflanciech istniała wprawdzie jeszcze, nachylała się jednak równie do upadku. Przewagę ich potęgi stanowiło zawsze arcy-biskupstwo ryskie. Wilhelm Firsztemberg, mistrz inflantski (w 1556) wraz z kommandorami przyjmuje luterską wiarę, do zawładnienia całą tą prowinciją dąży. Ryskiéj dyecezyi pastérzem był wtenczas margrabia brandeburski, brat rodzony Albrychta książęcia pruskiego; a tém samém krewny panującego w Polszcze. Sejm walny złożywszy, w stołecznym swym zamku Wendzie, przez Polaków kiesią zwanym, uchwala wojnę przeciwko arcy-biskupowi ryskiemu. Obwiniał go, jakoby Inflanty chciał wydać królowi Polskiemu, Kurlandiją bratu *). Całą potęgę swą wywarł przeciwko nieprzyjacielowi; wszystkie siły zakonu poruszył, szlachtę inflantską powołał, przychylnych sobie biskupów, ozylijskiego zwłaszcza pomocy przyzwał, z nimi wspólnie wtargnął do ziemi arcy-biskupa, mieczem i ogniem wszystko pustosząc. Acz nie mało w swym kraju liczył rycerstwa arcy-biskup, nie mogąc jednak srogiemu przeciwnikowi sprostać, wchodzi do Kokenhauzu, zamku nad Dzwiną położonego, i tam się zawiéra. Ściśnięto go wnet oblężeniem. Obronna to była twierdza, lecz nie dosyć opatrzona, ósmego dnia zatém przymuszony był arcy-biskup otworzyć bramy. Niepomny, że poddającego się dobrowolnie, tak potężnych osób krewnego, w większym powinien był mieć względzie, uwięził go, resztę miast i zamków jego opanował. Postępek ten i królowi polskiemu i książęciu pruskiemu nie mógł być obojętnym, nadto widoczna była niesprawiedliwość i przemoc gwałtownego na-

---

(*) Bielski s. 602, 606.

jezdcy; zbyt bliskie krwi związki łączyły ich z prześladowanym, ażeby się nie mieli za nim ująć. Zygmunt August wysłał Kaspra Lackiego żądając oswobodzenia arcy-biskupa, zabito go w drodze, nim do mistrza dojechał. Wyprawiony póżniéj biskup żmudzki Jan z Domaniowa herbu Lubicz, nic nie mógł uzyskać. Na początku więc 1557 roku sejm w Warszawie złożony, uchwalone pospolite ruszenie; nie zaniechał téż król dworu swego poruszyć przydając k'nim lud służebny i ozdobne poczty znakomitych osób ofiarowane chętnie, więcéj albowiem na tych środkach polegał, jak na powstaniu szlachty całéj, którego jąć się miał w ostatniéj dopiéro potrzebie. Wysłano gońca z uroczystem wypowiedzeniem wojny mistrzowi. Hetmanem naznaczony Mikołaj Mielecki herbu gryf, wojewoda podolski, hetman żywy i sprawny.

Gdy te usposobienia na lądzie czyniono, hołdownik życzliwy, którego los brata uwięzionego tyle obchodził, Albert książe pruski nie jednokrotnie pismem i poselstwy przekłada, że nie dosyć jest, sił lądowych używać na pokonanie nad morzem położonego nieprzyjaciela, który przez swe związki z Lubeką i innémi miasty w Niemczech, wszelką ku przeciągnieniu wojny, odparciu chociażby najpotężniejszych zamachów mógł znajdować pomoc, flotty więc potrzebę okazywał *), sposób urządzenia jéj podawał, przekonywając, że bez tego lepiéj jest nie zaczynać walki; życzył ażeby Gdańszczanie 5

*) Doświadczeniem własném przekonał się książe pruski, ile ten środek pomocny, jak skuteczny, w 1535 albowiem już miał flottę od 12 okrętów, podobnież w 1548; a tą gotowością odstręczył Inflantczyków od zamyślonego napadu w jego kraje, wstrzymał zakon niemiecki grożący mu ciągle. Grundriss von dem Leben des Herzog Albrecht des ältern von M. Friedr. Sam. Bock. Königsberg. Hartung 1715. 8.

lub 6 okrętów z jego flottyllą połączyli *). W dalszych pismach podwoić tę liczbę znajduje konieczną potrzebą. Oto jest odpowiedź Zygmunta Augusta. „Żaden z przodków naszych, i my do wojny morskiéj nie usposobieni. Konno walczyć nawykliśmy, morza nie znamy. Na lądzie każdemu nieprzyjacielowi podołamy, morzem dla nas trudniéj; wiész bowiem książe, że nasi nie tylko wojny na tym żywiole nie przed-

---

*) Z rękopismu bibl. puław. którego numer 302 a tytuł: akta inflantskie za panowania Zygmunta Augusta s 64. Responsum ill. Prussiae ducis, generoso Stan. Miaskowski datum mense augusto 1556.

Si quidem suae celsitudini ignotum non est, multos Romani imperii, et plerasque maritimas urbes alt. ordini adhaerere, cumque milite, commeatu, munitionibus, armis, tormentis bellicis, pulvere, aliisque rebus necessariis, (sicuti et S. R. M. subditi cives Gedanenses, etiam post regium interdictum usque huc faciunt) quovismodo juvare.

Ad hoc omnia confirmanda sua celsitudo pro certo comperit, — quod civitates maritimae conventum Lubecae nunc habent, qui uti pro conferto affirmatus, per technas et practicationes ordinis congregatus est. Civitates autem Regiomontanas (licet Gedano aliisque urbibus quibusdam antiquiores sint) pro veteri more ad cum conventum non esse vocatas.

Inprimis autem Gedanensibus et Elbingensibus mandet: ut conatus ordinis livoniensis, si quid in hoc conventu Lubecensi, contra S. M. terras et subditos machinari praesumat, quanto possint studio ac diligentia impediant, ac S. M. omnes ordinis technas festinantes perscribant. Similiter et naves cum necessario instrumento, quovis tempore in promptu habeant, quibus suae majestatis exigente necessitate, uti possit.

Pernecessarium quoque videri, ut sicut paulo ante dictum est, naves a Gedanensibus apparentur; ut hostes urgente necessitate, tam mari quam terra reprimi, viresque illorum frangi possint.

Patrz równie w pismach usprawiedliwiających, oznaczone literami C. D. E.

„siębiorą, lecz i dla innych widoków niej tak skorymi są do „żeglugi, wyjąwszy kilku kupców gdańskich; i tych okręty nie wiem czy będą do podobnéj wyprawy zdatne *). Szczerość wszakże téj rady i prawdziwą potrzebę flotty uznawszy, król baczny; usposobienie jéj zalecał Gdańszczanom **) wzywał pomocy książąt pomorskich, meklemburskich i Lubeczanów ***); wystawienie pewnéj liczby okrętów dającemu radę książęciu poruczał ****), jako najwięcéj do tego mającemu środków. — Obojętnie to wezwanie przyjęli odleglejsi, z niechęcią poddani właśni. Mylną rachubą, fałszywém powodowani mniemaniem sądzili, że potęga morska króla i narodu polskiego, gdyby jéj powstać dozwolono, byłaby z ich szkodą, uszczerbkiem swobod, ścieśnieniem handlu. Na przymierzu Kazimiérza Jagiellończyka polegając, siebie niejako panami morza uznawali, a czego jeszcze wtenczas mówić nie śmieli, z tém odezwali się późniéj. Własną swą mocą, związkiem z miastami anseatycznémi dumni, odrzucają to wezwanie, radzą zaniechać tych zamiarów, albo przynajmniéj własnym nakładem sposobić flottę *****), życzą. *(d. c. n.)*

Łukasz Gołębiowski

---

*) Sigismundi Augusti epistolae legationes et responsa, recensuit Joannes Burchard Menchenius, Lipsiae Gleditsch 1703 s 464, 187, 182.

**) Tamże s. 156, 182, 189.

***) Tamże s. 182, 187, 212.

****) Tamże s. 182, 464.

*****) Patrz w pismach usprawiedliwiających pod literą F.

PIŚMIENNOŚĆ POWSZECHNA.

II.

[ciąg dalszy]. *)

Kamoens stanowi przejście do Piewców Hiszpańskich. — W nich poezija zdawała się szczytu swojego dobiedz, i doszła go rzeczywiście, jako w piérwszym okresie rozwijania swego, lecz pozostała daleko od bezwzględnego swego szczytu i inaczéj być nie mogło, bo duch przeskoków nie czyni, i ciągłym, oznaczonym rozwija się torem.

Już w piérwszym poddziale, piérwszéj Epoki piśmienności powszechnéj, w jéj okresie trzecim, jaśniała piśmienność hiszpańska zubożała *(stosunkowo)* późniéj aż do chwili, w któréj Cerwantes piérwszą błysnął zorzą nowéj wielkości.

Istniały i przed Cerwantesem dzielne duchy w piśmienności hiszpańskiéj, lecz czyż lśnienie gwiazd, przed blaskiem słońca nie gaśnie? Czyż Cerwantes, Lopez, Kalderon nie są słońcami? Hiszpanie, nietylko balladą świetnieli, *Vosco Lobeira,* był utworcą jednego z najbardziéj wsławionych rycerskich romansów „Amadysa z Gallii.“ Tu szczerotność jak w romansach rycerskich innych narodów, z pełnémi uroku innémi średniowiecznémi żywiołami połączona, dziwną barwność, dziwną poeziję i prostotę uczuć rozlewa na całość.

Z zagubą szczeroty i poezija ginie, tak więc i epoka po przebrzmieniu ballad i romansów, do Cerwantesa, — epoka

---

*) Patrz T. III str. 847 Przegl. zeszłorocznego.

przejścia, wymuszenie zamiast szczeroty przedstawiawia; tak Henryk Villena, don Lopez de Mendoza margrabia Santillana, Juan de Mena i mnogość innych spółczesnych, późniéj Juan Boscan Almagaver, Garcillaso de la Vega, głośny lecz w pomysłach czczy, zimny i ledwie ogładą zalecający się Don Diego Hurtado de Mendoza, Saa-Miranda i Montemajor, wsławieni w swym czasie sielankarze, Luis Ponce de Leon Mistyk i Herrera, zwany boskim piewcą, w istocie zdolny liryk, nie mogą zająć miejsca w piśmienności powszechnéj mimo swéj względnéj zasługi, a nawet zdolności.

Cervantes, otwiéra nowy jéj poczet w Hiszpanii. Cervantes, którego każdy z czytelników zna, miłuje, a jednak mało kto ocenia, bo *Don Kiszot,* nie jest jedyném arcy-dziełem Cervantesa, Don Kiszot jest wyszydzeniem marzycieli, pełnym śmieszności, pełnym dowcipu; Don Kiszot wyśmiany jest najzupełniéj, opowiedź cudna, znamionności wybornie skreślone, ciągła sprzeczność w oddaniu istności marzącego o świecie Ideałów, spotykającego trudną rzeczywistość, i marzącego o rzeczywistości, spotykającego ciągle za korzyść, któréj się spodziewał zawód rachub swoich; ten marzący o świecie poezii jest sam Don Kiszot a marzący o świecie zmysłu jest pełen mądrości przysłów Sancho.

Don Kichot ma sławę powszechną, nie wielu jednak z krytyków spostrzegło się że powieść ta bynajmniéj nie jest komiczną, — i gdyby komiczną była, — byłaby zgubną. Cóż jednak winien temu Cerwantes, — że mało pojmują jego arcy-dzieło! — Dążność w niém jest wybitną, jest potrójną. Autor wyśmiewa powieściarzy rycerskich romansów, którzy podczas jego żywota zalewali Hiszpaniją nędznémi płodami spaczonéj i bez-poetycznéj wyobraźni, często zwroty do spółczesnych, sarkazmy, wystawa śmieszności podobnych romansów, dokonane najdowcipniéj, wskazują tę dążność. — Drugą jest wyśmianie błędnych rycerzy, podobna negacija żywiołu średnio-wieczności, właśnie jest na swojem miejscu

w chwili jéj dziejowego skonu, lecz trzecią dążnością don Kicszta, najgłówniejszą, najmniéj poznaną, jest obraz rozdzierającego widoku, jako świat zmraża uczucia dusz szlachetnych. Ów Don Kiszot jest najcnotliwszym człowiekiem, dla cnoty poświęca szczęście, spokój, wszystko; marzy że świat jest takim jaką dusza Don Kiszota, rzewnym, wzniosłym, idealnym, a wszędzie, począwszy od samego Sancha, spotyka go świat, zimny, rzeczywisty, brudny, i ludzie cnocie urągają. — Don Kiszot, szlachetna, wzniosła dusza kona z rozpaczy że go świat nie pojął, i że innym jest niż on zamarzył. Nie jest-że to nader tragiczna osnowa powieści? pełen rozpaczy Cervantes, którego życie było pełne poświęceń i zawodów nadziei, własny obraz w symboliczném postaci Don Kichota oddał, z bolesnym uśmiechem ironii na własny spozierając żywot! I cóż on winien że ludzie z jego smutnéj powieści śmieją się?

Dosyć jest znać żywot Cerwantesa, czytać i zbadać inne jego dzieła, a potém zwrócić uwagę na Don Kiszota, aby uznać, iż wrażenie jakie pozostawia, jest przykre i smutne, ale w Donkiszocie skargi cierpkiéj duszy oburzonéj, nie napotkasz; sam Don Kiszot uśmiecha się tylko smętnie na widok swych cierpień, i spozierając na koleje upłynionego żywota, uśmiéch jego, bardziéj serce rozdziera niżby wrząca uczyniła skarga.

Ta pogoda przy smutku, ta ironija, szybkie pojęcie uderzających sprzeczności i wystawa ich, charakterystyka wyborna, tęskność jakaś, a w rozkładzie rozwlekłość, brak zapału i podmiotowość nie tyle w uczucie ile w kaprys rozwinięta, stanowią piętna innych powieści i utworów Cerwantesa, często nie ustępujących Don Kiszotowi, a jednak mniéj od niego znanych w powszechności. I tak poemat *„Podróż do Parnassu“* ma za cel wyśmianie spółczesnéj piśmienności hiszpańskiéj, ze wskazaniem jak niesłusznie mało cenią autora Don Kiszota. Nowelle przykładowe, *Novellar exemplares,* są obrazem namiętności ognistéj, oddanéj w prawdziwie pięknéj for-

mie, opowiedzi. *Persiles i Zygmunta, historija północna,* pełna fantazij i czarodziejstw powieść, któréj przypisanie w chwili śmierci uczynił Cerwantes, i sielanka *Galatea,* mimo wielu zalet mniéj mają wartości. Lecz najbardziéj olbrzymie dzieła Cerwantesa, są jego utwory dramatyczne: *La Numancia, Trato de Argel.* Cerwantes utworzył trzydzieści czy dwadzieścia, bo sam nie wiedział liczby, poematów dramatycznych; dwa wymienione. Olbrzymiość głównem ich piętnem, jest w nich zaród całéj potęgi hiszpańskiéj dramatyczności, potęgi, którą rozwinął Lope de Vega, a uwieńczył prawdziwy przedstawiciel hiszpańskiéj poezii Kalderon de la Barca.

Lopez ma olbrzymiość ducha spólną z Cerwantesem, w drugim jest ona jednak bardziéj zarodowa, w Lopezie rozwinięta, stąd zarysy charakterystyczne Cerwantesa łamią się w rzutach bez odcienia, surowych; nieobrobionych; Lope wszędzie wykończony daje świadectwo o postępie swoim. Cerwantes w powieści wykończenie przedstawia, w dramie nieogładność, nie włada formą, Lope znany powszechniéj jako dramatyk, w formie jest bieglejszy. Cerwantes był całe życie nieszczęśliwym; w więzieniu za długi osadzony pisał Don Kiszota; Lopeza utwory dramatyczne tak były wzięte i za jego żywota wielbione, że nie mógł nastarczyć dyktować swych utworów, których nie odczytywał, a tak szybko dyktował wiérszem, że nikt nie mógł nadążyć pisać po jego dyktowaniu. — Lope utworzył dwa tysiące dwieście poematów dramatycznych, każdy blizko po trzy tysiące wiérszy, nie licząc w to dwódziestu i jeden tomów dużych in 4[to] poezij, między któremi pięć epopej. Cerwantes mniéj pisał, łatwiéj więc o nim sądzić, a owoc tego sądu jest, że nie było dotąd, nie wyjmując Kalderona i Szekspira, bardziéj olbrzymiego piewcy niż Cerwantes.

Powikłania, wypadki nagłe, barwność mowy, idealność oddania, zaś podmiotowości, wir uniesień uczuć, działań zmian, olbrzymie rysy znamionności przez zupełne wypowiedzenie

namiętności, myśli, owo zgoła stanu myśli osób działających Lopeza, Feliksa de Vega Carpio, jego komedije (tak zwał swe utwory dramatyczne), męskich, krótkich, barwnych, w ciągłym zachwycie trzymają słuchacza, ciągłą nowością dziwią; dziwacznością, często bezmyślą treści bawią, oburzają zasadami wyjawianémi, lecz zachwycają urokiem poezii, ciągle tworczéj, uniesionéj, uroczéj. Cerwantes, w formie dramatycznéj poematów swoich był znacznie niższy: *Trato de Argel* nie jest dramą lecz obrazem dramatycznym, w nim wystawia Cerwantes cierpienia jeńców chrześcijańskich w Algierze. *Numancija* nie ma pochódu dramatycznego, jest to także obraz dobycia Numancii przez Rzymian. Sceny przeplatane są wystąpieniem allegorycznych uosobień Hiszpanii, rzeki Duero i t. d. sceny pojedyncze stanowią obrazowe ustępy, tak śmierć Morandra, który dla zdobycia żywności dla swéj kochanki czyni wycieczkę do obozu rzymskiego. Prócz ustępów główna osnowa jest, że Numancijanie wymiérają z głodu, zabijają sami swoje żony i dzieci, i kilku jeszcze pozostałych przy życiu, samobójstwem głód kończą, aby nie poddać się rzymianom. Obrazy i ustępy, wykonanie części pojedynczych nie jest mniéj olbrzymie jak osnowa dzieła, które będąc najważniejszém z dzieł Cerwantesa, jest bez-wątpienia jednym z najszczytniejszych utworów poezij. Całość oddana jest wiérszem heroicznym, włoskim; sceny pojedyncze pełnym potęgi trochejem.

Kalderon jest wieńcem, szczytem, do którego wzniosła się poezija hiszpańska. Łączy on olbrzymiość Cerwantesa z pełną przygodowości i barwności poeziją Vegi, z żarem uniesień, z ideałem duszy, z zupełnym wykończeniem formy i jéj zupełną świadomością *).

Cóż o nim więcéj powiedzieć można, jakże jest najwię-

---

*) Lopez nie miał świadomości swego genijuszu, bo uskarżał się iż nie dozwalają mu naśladować Greków!

kszym z podmiotowych piewców, że urok jego poezij, że żar jego uniesień i barwność są niezrównalne *).

Hiszpanija wydała jeszcze znakomitych wieszczów, takim był Moretto, i w i: lecz ci, lubo pełni genijuszu, daleko za Kalderonem pozostali.

Na Kalderonie zakończył się pod - okres podmiotowy (piérwszy) okresu trzeciego piśmienności powszechnéj, pod-okres drugi przedmiotowy, odrębne, odwrotne, poznane mu przedstawia znamiona, tam zapał, barwność, żar wyobraźni, tu zimne szczegóły, odbicie szczegółów świata rzeczywistego, obrzydzenie sobie tych szczegółów — znienawidzenie świata, i chronienie się w świat nadziemski, uroku fantastyczności duchów.

Duch piérwszy olbrzymi, który nas na samym wstępie wita, jest *Szekspir*. Szekspir żył przed skonem Kalderona, tak więc jak dwa ogniwa jednego łańcucha, zachodzą za siebie, chwytają się w uściskach, tak i odwrotne pod-okresy piśmienności powszechnéj wiążą się, i nim piérwszy do szczytu dojdzie, drugi potężnie się rozpoczyna. Szekspir przekształcił świat poezii, a raczéj stawszy się piérwszym wyobrazicielem żywiołu przedmiotowego w poezii, wyraził go z taką potęgą, że porwał za sobą cały wir następnéj piśmienności; on rzeczywiście był tak-że piérwszym wielkim piewcą Anglii, bo pisarze rymowanych kronik, Gower naśladowca Owidijusa i prowansalskich poetów, Chaucer naśladowca w wybornych Klechdach i powieściach pisarzy włoskich, szczególniéj Boccacija i francuskich, podobnyż włoskich wzorów naśladowca Lydgate John Barbour, szkot, piewca epopei o Robercie Bruce, wybornéj lecz nie genijalnéj: Sidnéj, mgły sielankarz, i Spencer pełen talentu w piśmienności angielskiéj, zasłużony lecz na-

*) Nie rozwijamy szczegółów poezij Kalderona rozwiniętych przez nas w Przeg. N. T. 2, str. 417 do str. 435.

śladowca Arijosta, ci mówię piewcy nie mogą w piśmienności powszechnéj być mieszczonémi. Owszem, Szekspir jest tak olbrzymim Poetą, że do Byrona i Scotta, sam jeden z angielskich piewców błyszczy na widowni piśmienności powszechnéj.

Może to zdanie za śmiałe? A Milton, a Young, Rowe? Swift? — O to nie byli genijusze! Rozważmy tylko sami czyliż *Otway,* nie tylko mimo-to że jest naśladowcą, może być za genijalnego uważany? Czyż w *„Wenecyi zbawionéj,“* nowość formy, myśli oddania? Cały pomysł jest-że poetycznym? Żywość działań, rzuty pojedyncze, wielkie przy czczéj przedmiotowéj formie, oto całe téj dramy zalety, a i takich nie ma *„Sierota.“* *Nathan Lee* śmielszy, zdolniejszy, dzikszy, czyż przy całéj wielkości swéj przed przesadą i brakiem żywotności, *Dryden* nie jest-że czczym naśladowcą i zimnym, ogładnym wiérszopisem? *Congreve,* nie jest-że raczéj dowcipnisiem niż Twórcą komicznym, a pełen zdolności *Rowe,* przy pięknéj mowie i silném Pathos, nie jest-że zawsze czczym w charakterystyce, i w żywotności, w natchnieniu? O Adissonie, naśladowcy francuzów, o *Popem,* i *Tomsonie,* nie spominamy, bo dzisiejsza krytyka daleką jest od wielbienia tych, którzy francuskiego klassycyzmu byli naśladowcami, i od dawnéj estetycznéj francuskiéj uczelni za to czczeni byli. Nie odmawiamy *Younga* „Nocom“ zalet, ponurości i żalu prawdziwie poetycznego, ale to ani genijalność ani nawet wyswobodzenie od naśladownictwa. Przyznajemy wielki talent *Burnsowi, Grajowi, Chattertonowi,* zawsze to jednak talenta tylko drugiego rzędu, które przy znakomitych piewcach hiszpańskich, np. dramatycy angielscy przy Morecie, tracą swój blask cały. *Goldsmith* i *Fielding* sławni w swym czasie z powieści, dalecy od wszelkiéj genijalności, *Swift,* i zdolniejszy od niego *Sterne,* błyszczą w humorystyce, lecz piérwszy tylko dla Anglików, tylko dla spółczesności miał wartość, Sterne zaś jest miłym talentem,

ale nie mającym wyższych dążeń ani pierwotwórczości; jest to pisarz sprawiający przyjemność i nic więcéj.

Pisarze wymienieni, Lee, Rowe, Young, Burns, Sterne, nieszczęśliwy (niewspomniany) Savage, byli znakomitemi talentami; inni np. Pope, Goldsmith, Fielding, byli wprost naśladowcami francuzów, stąd ich wziętość między stronnikami ich dążeń, lecz tylko genijalność i wpływ przeważny na piśmiennictwo daje miejsce w piśmienności powszechnéj, talent nie jest jeszcze pierwotworczością, a naśladownictwo świadczy o doznanym, nie o wywartym wpływie; klassycy francuzcy mimo że nie byli pierwotworczemi, wywarli wpływ na literatury obce, należą więc do piśmienności powszechnéj; lecz ci którzy ten wpływ przyjęli, nie mogą w żadnym razie rościć prawa równości z tymi, od których wpływ przyjęli. To dostatecznie wyprzyczynnia niezaliczenie wspomnionych pisarzy do piśmienności powszechnéj; pozostaje kilka słów napomknąć o Miltonie. Milton jest także talentem i nic więcéj. Niewolnicze naśladowanie wzorów greckich i włoskich, nieznośna allegoryczność przy dydaktyczności tonu jego epopei, przy abstrakcyjności przedmiotu i mistycyzmie, niszczą talent wyższy, a jakże poezija Jego ma być poeziją, gdy nie o człowieku, nie o sercu człowieka marzy, i prawdy nie jawi! Gdzież działalność, gdzież barwność, potęga, uniesienie, gdzież natchnienie w jego poematach? Zaiste Milton jest potężnym talentem, lecz do genijalności ani się zbliża, a wyznajmy szczerze, jego poezija jest nudzącą. Z podobnych-że przyczyn i *Klopstoka* nie zaliczamy do piśmienności powszechnéj, chociaż jako Liryka wielbimy go. Epopeja Klopsztoka, lubo bowiem ma potęgę braknącą Miltonowi, inne błędy i niedostateczności Miltonowskiéj epopei dzieli; a dramatyczne dzieła Klopstoka na wspomnienie nie zasługują.

Tak więc sam jeden Szekspir (aż do dzisiejszych czasów do Bajrona i Scotta) z angielskich wieszczów błyszczy na widnokręgu piśmienności powszechnéj; nie będziem próżno

usiłowali skréślić jego charakterystyki. Tyle miał już ten wieszcz poświęconych sobie badań, że chyba nader szczegółowy rozbiór utworów jego trzeba-by przedsięwziąć aby coś nowego módz o nim powiedziéć. Spółcześnie z Szekspirem błyszczała piśmienność francuska klassyczna. Ta daleką jest od pierwotwórczości, owszem konwencija i naśladownictwo jest jéj duchem. Ta przedmiotowość ukazuje nam się w swéj negacii, w dowolności form natłoczonych sobie. Szekspir w olbrzymich swoich tworach postaciował istne, bezidealne wiérsze, odbicie częstokroć i najczęściéj karłowatéj rzeczywistości, na jéj tle olbrzymie zakryślając olbrzymich duchów wizerunki, stąd u niego podłość obok szczytności, śmieszność obok najbardziéj rozdzierających scen, owo zgoła istne odbicie świata, szczyt przedmiotowości jako przedmiotowości. A klassyków francuskich przeciwnie, owa ogłada, owa przedmiotowość malująca tylko dworactwo francuskie, owe receptowe przepisy Boala, rozdział smutnego i komicznego rodzaju, siła w Kornelu, rzewność w Rasynie, dzikość w Krebillonie i czczość w Wolterze, owa szczerota w bajko-pisarzu Lafontainie i wesołość w Molierze, która jednak w jego komedijach wyższego rzędu w płaczliwość przechodzi. Żywioł tak zwanéj klassycznéj przedmiotowości francuskiéj jest zupełnie konwencijonalnością, sprzeczną Szekspirowskiemu odbiciu przyrody. Innym jednak torem, i jakby łączącym wymienione, podąża przedmiotowość rozwijająca się w Niemczech. Tu piérwszy Lessing biedzi samoistność, otrząsa literaturę z konwencijonalności, zwraca krytykę do rozwagi Szekspira. Stąd natychmiast rozdział zupełny piśmienności; jedna strona miłuje wieki minione, druga teraźniejszości nakreśla obrazy, trzecia, nie na czas lub miejsce zważa, lecz człowieka i serce, czy w Hellady czy w Północy wyszukuje synu.

Molier piérwszy, (a nie jako powszechne zdanie twierdzi) zaczął obalać klassycyzm francuski tém, iż pisał komedije smutne. Takiemi bowiem są bez-zaprzeczenia Skąpiec, Świę-

toszek, Odludek. Czyż widok poczciwego człowieka, oszukiwanego przez zręcznego udawacza (świętoszek); Nieszczęśliwego, w marzeniach swych zawiedzionego (Odludek), lub widok tak poniżającéj namiętności jak skąpstwo, nie jest zasmucający? czyż owe wyższego rzędu komedije, jak je nazywano, nie są tak zwanémi *Comedies larmoyantes,* za których twórcę mylnie poczytywano Diderota? Czyż ów sentymentalizm, tyle w dzisiejszych, płaczliwych komedijach nieznośny, nie ma w Molierze swoich zarodów? Molier okazał wiele talentu w ukryciu tego sentymentalizmu, — ale mimo to dojrzéć go można.

Diderot, Beaumarchais, i wielu innych, aż do dzisiejszego słynnego Scribe, Melesville, Ancelotów (pana i pani) Bagard, Dupin, Duvert, Masson i niezliczonéj liczby Wodewilistów francuskich, rozwijają ów rodzaj, *Comedies larmoyantes* które przeplatane śpiewką, dowcipkiem, intrygą zabawną, lub wystawieniem karykatury, przechodzą w Wodewil, ale podobne odbicie, spółczesności właściwie, zostało rozwinięte w Niemczech. Żałować należy iż *Lessing* dał piérwszy do tego początek. Lessing był wielkim krytykiem, teorija była jego mocną stroną, lecz dążność polemiczną rozwijał w utworach, z tych czysto filozoficzne, np. Nathan, mają swoję ważność lubo bynajmniéj nie pod względem poetycznym, Emilija Galotti, Miss Sara Sampson, i słynna komedija, Minna von Barnhelm, artystycznéj nie mają wartości; okazany w nich świat poezii w odwrotnym tle niż tło konwencyjnych utworów francuskich; to miało ich polemiczną stronę stanowić. Lessing wybrał na nie spółczesność, sentymentalizm, żywioły prozaiczne, które zrodziły twory bezwartości. Lecz wspomnione poetyczne prace Lessinga, są jeszcze cudnemi natchnieniami w porównaniu do utworów Kotzebuego i Ifflanda, nędzne to, i czcze, prozaicznéj i ułamnéj spotczesności odbicia, nieznośnym zaprawione sentymentalizmem.

Dzielniéj się rozwijał żywioł przedmiotowości w dziedzinie zamiłowania ubiegłych czasów, potężne talenta Klingera (wyższego nad Rowe'a, Otwaya lub Lee), Leisewitza, Bürgera, dążyły śladami Szekspira.

Szlegelowie, Tieck, Nowalis, ironiczną dążność przedmiotowości nadali.

Henryk Kleist, Üchtritz, Körner, Klingemann, rozwijali żywioły przedmiotowości; Hoffman, Werner, Müllner, wpadli w fatalizm, a wyżsi nad nich Oehlenschläger, Immermann, Grabbe, samoistnie jaśniejąc szli w ślady Szekspira.

Świat przedmiotowości, jest światem nie poezii, prozy; odbicie przedmiotowe, teraźniejszość, bardziéj jednak prozaicznêm jest, jak obraz przeszłości, w téj jakkolwiek przedmiotowo oddanéj już upatrujemy pewien ideał, i choć zlekka rzucamy nań odblask lepszości; przy têm postacie z teraźniejszych czerpane czasów, nie mają olbrzymiości, dającéj się dojrzéć w upłynionych wiekach. Dla tego, Klinger, Leisewitz, Oehlenschläger, Immerman, a szczególniéj najpotężniejszy z nich w duchu, rzeczywiście genijalny Grabbe, uniknęli owéj czczości, która się stała udziałem Kotzebuego, Ifflanda. Znamieniem ich głównêm jest rzucanie olbrzymich wizerunków, bohaterów prawdziwie Szekspirowskich, na przedmiotowe tło przeszłości; Klinger jest dziki, ponury, postacie w jego dziełach jako cienie od blasku pochodni padające olbrzymie, przerażające, jednak drzące, zmienne, w rysach ostro kreślone, nie uginane, nie łagodzone, stąd téż dobitne; Klinger jest genijuszem, Leisewitz tylko talentem tu większa jasność, większa swoboda, określenia łagodniejsze, lecz i mniéj wybitne.... Później od nich piszący, bo spółczesny nam Duńczyk Oehlenschläger, jest w formie swobodny, wykończony. Szekspir uznałby w nim godnego następcę, wskrzesza on podania Skandynawii, i olbrzymie Klechdy w olbrzymiéj, mglistéj, mytycznéj ukazuje postaci. Immermann przeraża nas wielkością swoją, bo w téj poetycznéj wielkości jest świeżość

pomysłów, jest jutrznia budzącéj się filozofii, Immermann nie jest genijalnym, ale tylko tak niewolniczy naśladowca jak Platen, chcący udawać niemieckiego Arystofanesa, może nieocenić zdolności Immermanna.

Grabbe jest jednym z najgenijalniejszych poetów, wyrównał Szekspirowi, to jest niezaprzeczoną prawdą, uznaną i dostateczną do scharakteryzowania jego genijuszu, jak do scharakteryzowania spółczesności dostatecznie powiedziéć, że za życia Grabbego nikt o nim nie wiedział, że dozwolono mu z głodu umrzéć.

Klingemann, Raupach, Körner, przedstawiają zupełną czczość poetyczną; ostatni w pieśni ma, a szczególniéj dla swéj spółczesności miał wartość. Bürger, Uhland w pieśni, przedstawiają przedmiotową doskonałość, lecz ileż ich naśladowcy czczych ballad i romansów dali nam za to!

Ta to zabójcza, prozaiczna czczość w obudwóch kierunkach przedmiotowości, zwrót do klassycyzmu, Arijostoskiéj epopei, Cerwantesa opowiedzi, lekkości Woltera i głębokości prawdziwie niemieckiéj Wielanda. — Szlachetne usiłowania Herdera aby wskrzesić poezije Ludu, nadewszystko genijalność Göthego i Schillera sprawiły nagle przemianę obudwóch konarów przedmiotowości. Dążenie do odbijania teraźniejszości — przemieniło się w nienawiść ku świata formom towarzyskim; romantyzm właściwy wyrodził się w Ironiję i poeziję somnambuliczną.

Ironija polega na tém, biorąc ją w znaczeniu technicznėm, oznaczającém jeden rodzaj poezii, iż autor przedstawiwszy sceny smutne, wzniosłe, nadaje im obrot śmieszny, lub okazuje sam że owe sceny były tylko ułudzeniem, nie prawdą. Obadwaj Szlegelowie, nędzni jako poeci, wsławieni w swym czasie jako krytycy; pełen żywości dowcipu, lecz przy tém rzewny Tieck, Nowalis, Brentano i. w. i. somnambuliczny H. Kleist, Uechtritz i t. d. popiérali dążenie ironii i marnowali dla kaprysów talenta.

Somnambulizm romantyczny jest owo dążenie ożywienia idei duchów, widziadeł, owa jakby przez sen w przeczuciach tonąca istność, która wiarę w fatalizm rodzi i stała się przyczyną wyrodzenia w okropność talentu Hoffmana, a w niedorzeczność talentu Wernera i Müllera.

Jeżeli w pod-okresie podmiotowym, bardziéj rozwijając szczegóły wszelkie, Pisarzy i Piewców badaliśmy, w okresie przedmiotowym bardziéj rozwinięcie myśli ścigać musimy, bo postaci olbrzymich mało napotykamy, nie ma ich w skrzywioném dążeniu klassycyzmu, tym mniéj w stronnikach płaczliwéj komedyi. Stronnicy ironii, i somnambulizmu (fatalizmu) są zdolności zmarnotrawione, które zresztą równie jak stronnicy czystéj przedmiotowości, w głównych rysach jedność przedstawiają nie różniąc się jak odcieniami. Jedność ich zaś właśnie to sprawia, iż są przedmiotowémi, a przedmiotowość w największéj różności swéj jest zawsze jednakową. Tylko nienawiść do świata w odrębną się wjawiła postać, i przeszła w fantastyczność, w uznanie świata innego, świata duchów; w szukanie go i objawienie, to jest najwyższą formą przedmiotowości. Dojście przedmiotowości do tego stanowiska któremu natychmiast się bliżéj przypatrzymy, sprawiło odrodzenie i zajaśnienie całéj piśmienności Europejskiéj. W ten sposób przedewszystkiemi zajaśnieli w Niemczech Schiller, Göthe, Jean Paul Friedrich Richter; we Francii wszczęła się walka przeciw Klassycyzmowi, zakończyła się zwycięsko, i rozwinęła się cała spółczesna literatura, z któréj wymienimy Wiktora Hugo, Dumasa i genijalną George Sand; w Anglii zajaśnieli Byron i Scott, we Włoszech Alfieri, Manzoni, Monti, Pellico, Foscolo i t. d. u nas, Piewca Farysa, Zamku Kaniowskiego i J. B. Z.

W tak ogólnym stanie rozwinięcia europejskich piśmienności, jakkolwiek we Francyi pod względem poezii i powieści mało uczyniono, jakkolwiek Hugo i Dumas najlepsi drama-

tycy *), nie są bynajmniéj genijalnymi, mają piękne talenta i nic więcéj, jakkolwiek nisko stoją pod względem formy, a tak zwani poeci Lamartine, Musset, Quinet, nie są bynajmniéj wieszczami, jakkolwiek ani Balzac, ani Soulié, ani Sue, Souvestre, Jacob Bibliophile, Vigny, ani sarkastyczny Karr, ani Gozlan, ani celujący lekkością i przyjemnością stylu Janin, nie są genijalnymi powieściarzami, i jest nią tylko jedna Pani Sand; jednak cała obecna piśmienność francuska, (wyjąwszy naturalnie takich pisarzy, jak Lamartine, Scribe, Kock i t. p.) właściwie nowożytna **) zajmuje miejsce w piśmienności powszechnéj. Albowiem ze względu postępu filozoficznego i otrząśnięcia się z dawnych przesądów, dziś prawdziwie nowożytni pisarze Francii są nieskończenie wielkiéj wagi, i liczą mężów najgenijalniejszych między swymi pisarzami jak autora *Esquisse* i t. d. autora *la Bible* i t. d. i innych naukowo ważnych, nader ważnych dzieł np. *De l'education* i t. d.

Uważajmy jednak, że tym genijalnym pisarzom, nie tak strona artystyczna ich dzieł, jak strona dążenia nadaje wartość i miejsce w Piśmienności powszechnéj.

Pod względem poezii w wyżéj przytoczoném miejscu, oznaczyliśmy wartość Huga i Dumasa. Żeby romanso - pisarzy pod estetycznym, lecz li pod estetycznym względem scharakteryzować, dosyć jest jednego, którego bądź z nich zgłębić. U wszystkich forma jednaka, są w nich odcienia! ale tak nieznaczące, słabe; Karr i Balzac największą może stanowią sprzeczność, piérwszy uszczypliwy, dowcipny, ślady kirnéj boleści zostawia w swoich opowieściach; drugi wyrobiony, elegancki, maluje wybornie, obrazuje pięknie i nic więcéj: Vigny, Bibliophile, odróżniają się od Sue'go, Souliego barwą dziejową; Janin nieporównalną

---

*) Szczegóły o nich rozwinięte, w ułamkach z badań o Umnictwie, V i VI.

**) Postępowa.

lekkością i zwrotnością stylu, uganianiem się za błyskotkami, lecz wszyscy, jednę formę, rozkład, krój zachowują; jest to spokojne odbicie bez-idealnego świata, uchwyconego z najróżniejszych względów.

Nawet pod względem poezii ma George Sand nieporównalną nad niémi wyższość, nienawiść świata zżymania się przeciw niemu, przybiera w niéj, postać wulkanu ogniorzutnego lub kirnéj chmury, z któréj łona żarzysty grom uderza. Forma w powieści jéj jest żywa, dzielna, rozrosła w olbrzymie konary, ale zawsze jest to wprost przedmiotowa odpowiedź, zręczna, płynna, zasiana obrazem zranionéj duszy genijalnéj autorki, jest to znaczny nad czysto przedmiotową formę postęp, a przytém ów wulkan żarzysty, ów potok dyjamentem płynący, a skwarne wschodu niebo dwojący, ów styl, raczéj oddanie, które niewiém już jak nazwać, bo cóż wyrówna jego uniesieniu, porywa on w wir swój i urokiem przejąwszy, przepaliwszy duszę czytelnika, zmusza i najobojętniejszego do uczczenia genijuszu znakomitéj kobiety. W dramie forma zupełnie jest u pani Sand chromą, jest to przedmiotowość, lecz częściéj przedmiotowość komedyi płaczliwéj niż olbrzymiego tworu Szekspira. Rozwijanie się genijuszu p. Sand zupełnie jest myślowe, poczęła od nienawiści świata, kończy na cofnięciu się w świat fantastyczny duchów np. w *Les sept cordes de la Lyre.* Taki zwrot każda przedmiotowość, która doszła do szczytu swego jako nienawiści świata, bierze i brać musi.

W Anglii widzimy dwa wielkie genijusze: Scotta i Bajrona, o nich szczegóły nie dadzą się w krótkości rozwinąć — ogólne więc na nich rzucimy spojrzenia. Walter Scott, którego jak mówi spółczesny znakomity krytyk, każda powieść równą jest Odyssei, równie jako poeta tak jako powieściarz, był znakomitym. Ileż uroków ma jego *Lady of the Lake,* jakie oddanie, jaka idealnośćł, łagodność; porzucił jednak właściwą powieść poetyczną Walter Scott, aby cały dzielny obraz,

żywy, wierny, plastyczny a jednak mało bezidealności mający wystawić. Bajron jest istną sprzecznością Walter Scotta, bo on w swéj powieści, w formie przedmiotowéj rozwija obraz własnéj, świat nienawidzącéj duszy, i w Manfredzie przechodzi w świat fantastyczności. Wpływ tych olbrzymich genijuszów na Angliją nie był jednak przeważny. Moor szczęśliwy w irlandzkich pieśniach, Robert Southey gwałtowny i pełen moralności, daléj Campbell, Crabbe, Rogers, Milman, Montgomery, Barton, Coleridge, Wordsworth, Schelleg, Wilson, Hogg, z powieściarzy Marryat, Cooper, do obrzydliwości rzeczywistość odbijający, *Dickens,* Bulwer, z dramatyków Scheridan, Bulwer (stronnik komedii płaczliwych) Browning (stronnik fantastyczności) Horne, Hunt i t. d. są tylko talentami, — pisarzami drugiego rzędu.

We Włoszech jaśnieje naprzód Alfieri z swémi naśladowcami Montim i Nicolini, daléj przedmiotowo dążni romantycy, Pindemonte i Manzoni, oraz genijalni Pellico, Foscolo. — *Alfieri,* mocno przekonani jesteśmy, najgenijalniejszym jest z wymienionych piewców, forma utworów jego jest francuskim klassycyzmem, mniéj deklamacii i rozwlekłosci, więcéj olbrzymiości ducha, która przenika w jego utworach. Objawianie się przedmiotowości w formie nienawiści świata, zakończające drugi pod-okres piśmienności powszechnéj w jéj trzeciéj epoce, ukazało się w całéj niemal Europie; z Mężów w tym rodzaju wylewających żar uczuć swoich, najgenijalniejszym jest bezwątpienia Bajron, pani Sand jest żeńskim Bajronem. Alfieri jest zarodem Bajrona; stąd gdy Bajron targnął się na formę klassyczną, Alfijeri pozostał w niéj, ale jakaż różnica formy klassycznéj, słabéj, rzewnéj, konwencijonalnéj francuzów, od tego energii i potęgi pełnego strumienia uczuć i ideałów, które nas w Alfierim porywają w prąd uniesień. Bajron pisze od-niechcenia, z dumą rzuca myśl na przypadek, mniejsza co się z nią stanie, mniejsza jak się rozwinie. On nie dba o świat, pogardza nim, nienawidzi go. I Alfieri pała

nienawiścią! lecz gromem poezij zmienić świat, to jego zadaniem. Stąd charaktery olbrzymie, postacie w-półsenne, ciska w obrazie jak najmniéj rozległym więc silnym, lecz i nie mającym barwy poezyjnéj. Działanie w poezijach Alfierego jest szybkie, nierozwlekłe, bo jemu tylko o działanie idzie, tylko o ideje, a te w każdém słowie wrą zapałem! Bajron inaczéj pojmuje swój poemat, jemu barwność, moc, natchnienie, szczegółowe opisy, zwięzłość i rozwlekłość zarówno służą do wzniesienia prawdziwie uroczego obrazu, bo on takim bolem, taką rozpaczą przesiąknięty cały, że w najdrobniejszym opisywanym szczególe, równie porywający i burzliwy, — równie wielki i nienawidzący świata, jak w krótkim, dzielnym, samego sięga obrazu. Bajron wszędzie jest burzliwym, stąd burzliwy jego żywot i burzliwe jego poezije, — stąd wzlecenie w świat duchowy, w świat fantazij, w którym forma czystéj przedmiotowości. G. Sand, ów genijusz kobiecy, tyle Bajronowskiemu pokrewny, jak Bajron w fantastyczność wchodzi i te w rodzaju dramatycznym oddaje! forma zbliżona do Bajronowskiéj, lecz ostatnia (u Bajrona) jest doskonalszą, a rysów Bajronowskich naliczysz mnogość. Alfieri nie mógł przejść w fantastyczność. Monti i Nicolini, którzy zachowali formę Alfierego, nie mogli podobnież w nią przejść. Foscolo wzbił się tylko do jędrnie wyrażonéj nienawiści świata. Alfieri był słońcem, wspomnieni pisarze jego łuną. Potęga Alfierego zbudziła Włochy z estetycznego uśpienia, lecz pod względem poezij we Włoszech nie wyrównano mu dotąd.

Manzoni, Pindemonti, Pellico, jako poeci, czystą przedmiotowość romantyzmu francuzkiego wprowadzają, znajdziesz tam rzuty olbrzymie, z talentem oddane szczegóły, w Monzonim zapał liryczny, w Pellico, szlachetność, dążenie ogółowe, ale brak żywota. Obrazy dziejowe lub na tle dziejów wtenczas są poeziją, gdy indywidualności wszech występujące mają żywioły poetyczne, u Pellica na tych żywiołach nie braknie, lecz nie są one sprężynami biegu dziejów są jakby ustę-

pami, do wystawionego czynu dziejowego przyczepionemi. — Manzoni przy całym talencie swoim podobnym usterkom podpada jak Hugo, obaj poeci z dążnością wyższą, z dzielną myślą, zapałem, tworzą dzieła pod poetycznym względem chrome, bo często najpiękniejszą osnowę, ideję, formą czczéj przedmiotowości niszczą. Przypatrzmy się jaki kierunek bierze przedmiotowość w Walter-Skocie, a choć ten, nie w dramie lecz w poezii jaśniał, uznamy iż jego przedmiotowość, stokroć lepszą byłaby w dramie, jak ta na saméj czczości oparta, któréj używają Hugo i Manzoni. Weźmy naprzykład Wawerleja, Quintina, Lamermoor, Kenilworth, jak tam czyn gwałtowny, nagły, łagodzony jest opisowością, wylaniem uczuć, scenami charakterystycznémi, jak tam na tle historyi, żywioły historyczne się rozwijają, jak forma wybitna, ostro-spadająca, a jednak tak przez szczegółowość, opis, zarys, nareszcie charakter opromieniona, że do piękności się wznosi; nie taka to forma w Manzonim, w Wikt. Hugo, u nich przedmiotowość uchwycona tak jak jest, staje się czczą i zimną prozą. Nie taka przedmiotowość Alfierego, który siłą, energiją, krótkością, brak barwności kwiecistego wyrażenia i stopniowań nagradza. Bajron w formie już bardziéj zbliżonym do Skotta, lecz w Bajronie jego rozpacz, osobowość, nienawiść w każdém błyszczą słówku; w Skocie, — o jego indiwidualności, nic nam nie wspomina i czytamy go nie myśląc o Autorze.

O naszéj literaturze mówić nie będziemy; w niéj jednak pojawy, któreśmy w innych literaturach spostrzegli, powtarzają się. Owa walka z naśladownictwem klassycyzmu, owa nienawiść świata piewcy Farysa, który potém utworzył fantastyczny poemat, owa prawie rażąca przedmiotowość Zamku Kaniowskiego, i cudne połączenie, prawie przelanie przedmiotowości w rzewność, którą widzimy w Piewcy J. B. Z. nie sąż rozwijaniem myślowem przedmiotowości?

Lecz zwróćmy wzrok na Niemcy; tu zakończył się podokres przedmiotowy epoki trzeciéj Piśmienności powszechnéj, a

rozpoczął się pod-okres jéj trzeci. Jean Paul Richter, Schiller i Göthe, są trzéj Mężowie, na których szczególniéj uwagę zwróćmy. Od śmierci ostatniego, piśmienność niemiecka liczy w gronie znakomitych pisarzy i piewców swoich, bądź dopiéro co zgasłych, bądź żyjących, którzy zapewne zajmą miejsce w piśmienności powszechnéj: — Heine, — Gutzków, — Winbarg, Mundt, Laube, Halm i w. i, oraz zmarłych, Grabbego, i Immermanna.

Jan Paweł Friedrich Richter jest jednym z owych duchów, które z żywiołów prozaicznych wynurzają cudną poezyję; sentymentalizm, łagodność, przy tém ironija objawiająca się w jego przyrównaniach, których rodzaj rzeczywiście jemu tylko właściwy, stanowią główne żywioły utworów Jana Pawła. Ma on nieposzpolity talent przedstawiania spółczesnych obyczajów, towarzystw, a owo odbicie teraźniejszości, które zrodziło komedije płaczliwe, zmięszane z sentymentalizmem, najwyższy punkt rozwinięcia znajduje w Janie Pawle. Ale nie ma w nim owego pochwalania i schlebiania prozie teraźniejszości, które spotykamy w Ifflandzie, Kotzebuem. Jan Paweł z tęsknością, ze smutkiem, i to jego najwyższość [w tym rodzaju stanowi; Bajron zaś rozpacza na widok prozy światowéj i nienawidzi jéj. Jan Paweł rozpacza tak-że i myśli, czyby jéj poprawić nie można. Ztąd dowcip, wyśmiew, wyszydzenie, obok tęskności, co nader wielki urok na jego pisma rzuca; stąd ciągłe następstwo scen poważnych, tęsknych, z niszczącemi je, wesołemi, co stanowi przejście Jana Pawła do ironij. Ta zupełna dowolność prowadzenia charakterów, ten kaprys w nasuwaniu wypadków powieści, śmiech i płacz obok siebie; dowolność w gruppowaniu osób należących do czynu, powiem, stanowią ironiczność w Janie Pawle. Co ją jednak najbardziéj i najmocniéj odkréśla, to jego przenośnie, on jeden z piérwszych dał przykład podobnych. Jedna przenośnia zabija drugą, niszczą się wzajemnie, ciągnąc się w długim szeregu, a jedna dalsza, na pozór odleglejsza od drugiéj, przy-

równywanie do rzeczy zupełnie niepodobnych i różnych — jest to ironija samego siebie, ale jak dokonana! Jan Paweł lubi przedstawiać obraz swój, ale czyni to zupełnie w sposób przedmiotowy; jego humoryzm, równie jak cała ironiczność Tiecka Szleglów i t. d. bywa często nazywana podmiotową! jak niesłusznie! Wprawdzie jéj źródłem samowolność, kaprys autora, lecz uważajmy, zawsze sposób oddania był przedmiotowym. Bajrona nazywają podmiotowym Piewcą, bo własne uczucia opiewał, Jana Pawła podmiotowym Pisarzem, bo sam siebie badał i wystawił; lecz to niesłuszne orzeczenia, gdyż zaiste, nawet najbardziéj przedmiotowi poeci: Szekspir, Walter Scott, swój umysł w swojém dziele malowali, bo jak-żeby inaczéj to dzieło, mogło być ich utworém, gdyby ich ducha nie odbijało? Lecz idzie o to jak autor w dziele podaje obraz własny, a ta *jakość* stanowi przedmiotowość lub podmiotowość autora. Owoż porównajmy Kalderona, Bajrona i Jana Pawła Richtera, a będziem przekonani, iż piérwszy wieszcz podmiotowym, dwaj drudzy zaś są przedmiotowymi. Za dosyć temu rzutowi myśli; dowód obszerniejszy szczególniéj o przedmiotowości poezij Bajrona podamy późniéj.

Jako Jan Paweł Richter, odbicie spółczesnéj prozaiczności i ironiję do szczytu doprowadził, i przez to zakończył, — tak téż Schiller i Göthe, odbicie przedmiotowe upłynionych wieków zakończyli, bo je do szczytu rozwinęli, a w wyższą dziedzinę wstąpili, piérwszy w Karlosie, Wilhelmie Tellu i Narzeczonéj z Messyny, drugi w Ifigenii, Tassie i Fauście.

Zbójcy Schillera, Werter Göthego, wyrażają dążenie nienawiści świata. Miłość i intryga, Wilhelm Majster, Stella — dążenie odbicia spółczesności. Fiesko, Wallenstein, Dziewica Orleańska, Marija Stuart i rozpoczęty Dymitr, Götz i Egmont, mają dążność czysto-przedmiotową.

Karlos i Tell, okazują szczyt przedmiotowości i potężny już zaród idealności, a Narzeczona z Messyny i Faust, są czy-

sto idealne. Tasso i Ifigenija, idealne co do formy, przedmiotowo dążne co do osnowy *).

Jeśli na całość Epoki trzeciéj piśmienności powszechnéj rzucimy spojrzenie, spostrzegamy w niéj, dwie już zakończone pod-Epoki, zupełnie co do znamienności sobie różne i sprzeczne: piérwsza jest *podmiotową,* druga *przedmiotową.* Każda z nich podpada znowu trzém poddziałom właściwym **) sobie.

Jakie będą znamiona trzeciego pod-okresu, trzeciéj Epoki piśmienności powszechnéj, którą według jednéj jéj gałęzi rozważamy, to oznaczyć będziem się starali.

(d. n.)

Edward Dembowski.

---

*) Szczegóły gdzie-indziéj rozwiniemy.
**) Szczegóły już były wskazane.

MIKOŁAJ KOPERNIK POLAK.

Wszakże Europa nie jest Aziją, gdzie *Historiję* mitologija; — *Prozę*, poezya; a *Prawdę* kłamstwo zastępuje.

(A. K. str. 8)

Gdy w Monachium (roku zeszłego w Lipcu) ogłoszono spis sławnych Niemców, i w téj liczbie *astronoma niemieckiego Kopernika (!)*, natychmiast Przegląd Naukowy (we Wrześniu tegoż 1842 roku) *najpierwéj z pism polskich* (od str. 1078 do 1080) umieszczeniem dość obszernego artykułu humorystycznego, zbił to mniemanie bezzasadne.

Późniéj, w dniu przypominającym dzień śmierci Kopernika (t.j. 19 stycznia) b. proffes. nauk starożytnych, pod którego stérem jest dziś biblioteka Zamojskich, Ignacy Lojola Rychter, ogłosił w numerze 18. Kuryera Warszawskiego wspomnienie o trzechset-letniéj rocznicy pamiątki skonu Kopernika. Tu powiada: „Tak (Kopernik) systemat swój w Rzymie przed wydrukowaniem dzieła, w obec kilku tysięcy słuchaczów tłumaczył; tak go uczeń jego Jerzy Joachim Retyk w narracyi swojéj wykłada; tak nakoniec o nim *sam astronom* w przypisie do Pawła III Papieża mówi i w niepewność go nie poddaje.“ — Rzecz ta, jako niezupełnie zgodna z przedmową do Papieża, będącą w dziele Kopernika *De revolotionibus. o. c.* potrzebowałaby, zdaje się, gruntowniejszego ze strony autora dowodu. Tenże *Autor artykułu,* powiada, iż Jan Sniadecki, który także silnie bronił pochodzenia polskiego Kopernika, był Rektorem *Akademii* w *Wilnie;* a tymczasem *Akademija* Wileńska utworzoną została *dopiéro po śmierci* Sniadeckiego.

Nareszcie wysłużony proffessor byłego Uniwersytetu Warszawskiego Adryan Krzyżanowski, który niegdyś był przeznaczony z Ignacym Loj. Rychterem do przekonania się o rodowości polskiéj Mikołaja Kopernika, wydał dnia 19 lutego r. b. (jako w rocznicę urodzin tego wielkiego męża) w drukarni J. Ungra *pół arkusza druku* (w ósemce stron. 8 petitem), dołączonego do wszystkich Dzienników (czasowych) Warszawskich, pod napisem: *Kopernik w Walhalli (Kopernik Walhalla's Genossen).* W téj obronie, dowodzącéj że Mikołaj Kopernik jest Polakiem, między innémi ustérkami wspomina o cytacyi Marcina Böhma, w któréj od słowa Gotów *Thor* wywodzi się nazwa *Torunia.* Szanowny autor obrony własności polskiéj, który tyle gruntownych w tym względzie umieścił dowodów, zapewne nie podziela *tego pomysłu niemieckiego!* Témbardziéj, że Proffessor Szulc wyczytał z oryginalnego przywileju Konrada Księcia Mazowieckiego *), nadającego część ziemi Chełmińskiéj Chrystyanowi Cystersowi 1222 roku, że Toruń późniejszy, jest odwieczném Tarnowem *(Tarnowo)* mazowieckiém, należącém niegdyś do kapituły płockiéj. Obszerniéj to rozwinął i udowodnił uczony Dominik Szulc (członek tow. nauk. krak. z Uniwersytetem Jagiellońskim p.) w osobnéj rozprawie, którą przeznaczył dla *Pamiętnika moralno-religijnego.*

Warto jednak, owszem konieczna jest, aby uczeni nasi, po dodaniu niektórych jeszcze dowodów, lub odrzuceniu mniemanych, przedmiot ten jak-najzupełniéj obrobili, i — wcałości zbić się niedającéj — podali w języku obcym do pism zagranicznych, nie opuszczając i krajowych.

---

*) Znajdującego się w Archiwum głównėm krajowém.

H. Skimborowicz.

Kronika Piśmiennicza

NIEMIECKA.

Handbuch der Kunstgeschichte von Dr. Franz Kugler. Stuttgart 1842, *Verlag von Ebner und Seubert str.* 860 *i XIV.*

Revue des deux Mondes, w zeszycie swoim z piérwszego Lutego r. b. srogie czyni napady na Niemców; rozumie się na tych pisarzy, którzy gardzą głupotą napuszonéj uczoności i filistyństwem, opasłych niemieckich fajczarzy. Revue des deux Mondes, zapleśniała i zastarzała, — chwali filistynów niemieckich, chwali eklektyków francuskich (możeż być co niedorzeczniejszego nad eklektyzm?), żżyma się na Gutzkowa, bo o Paryżu prawdę, choć może za-ostrą, wyrzekł, gniewa się na Leroux'a, Autora filozoficznego zarysu (Esquisse d'une Phil:) i Bucheza, jak - żeby téż ten dziennik był zadowolon z poręcznika Kuglerowskiego! W tym, pewnie z latarnią Dijogenesowską, żadnéj śmiałéj, nowéj, dzielnéj myśli, nikt nieznajdzie; autor krępuje wszystko, na formę jak najfilozoficzniejszą — ażeby czczość myśli swych pokryć, prawi nie właściwie, często błędnie, mówi wyłącznie o Umnictwie plastyczném (Von der bildenden Kunst) i zakończa, że nie można miéć o teraźniejszości Umnictwa zdania! Zapewne!! wartoż było 860 stronnic prawić o tém i o owém, aby nakoniec, nie wiedziéć co o teraźniejszości myśléć? A przecież teraźniejszość jest owocem przyszłości, przecież dla teraźniejszości i dla przyszłości tylko badamy przeszłość, bo przecież nikt, grobowem życiem żyć teraz nie zechce, i minioną przeszłość wracać. — Przyszłości słońce jest wszystkiem.

Zeitschrifft für deutsches Recht und deutsche Rechtwissenschafft in Verbindung mit vielen Gelehrten, herausgegeben von A. L. Reyscher und W. E. Wilda — u Wiganda. 1842.

To Czasopismo doszło w końcu r. 1842 — do VII tomu, publikacyja ważna, względnie erudycyi, lecz teraz światu nie o erudycję chodzi; uczoność nie pomoże tam, gdzie trzeba zmian z-gruntu, i stanowiska postępującego z-gruntu, a tego brak pismu spomnionemu.

Revue des Auslandes. Monatschrifft für Litteratur Staaten und Völker-kunde, redigirt von L. Mayer Dr. und Otto Wigand — w Lipsku 1843; *rok drugi.*

Zawiera: Przygoda z wojny Greckiéj. — Wojna z Krystynistami w r. 1838 i 1839. *Nigdy* przez Kura; Węgry przez Wiganda; Guerillas. Rozmaitości. Pismo to jest dobrém; dążenie ma wybitne. Księgarz Wigand, jego redaktor, snać wie że nad spekulacyje pieniężne, ważniejszém jest stokroć życie umysłowe. Osnowa tego pisma, nie jest jednak czysto literacka, za co (broń-Boże) nie czynimy redakcii zarzutu.

NOWINY.

Zaczęły wychodzić zeszytami w Berlinie pisma Gablera, który należy do strony prawéj filozofii bezwzględnego stanowiska, postępu więc, ze zbioru tych pism i rozpraw spodziewać się nie należy; zachowując nasz sąd do wyjścia dalszych zeszytów, powiémy, iż oto właśnie August Cieszkowski w Berlinie na jednéj z wieczerzy literackich, podał myśl wydawania *Czasopisma filozoficznego.* Zgromadzenie obrało Marheinekego (prezesem), Gablera, sekretarzem Göschela; Vatke, Michelet, Werder, należeli do tego zgromadzenia, w ogóle osób podobno 13; — co z tego będzie? przyszłość okaże.